

Kamila Korzeniewska

Notatki o pamiętaniu (pandemiczne)

Jest koniec kwietnia 2020 roku. Ciągłe jesteśmy w środku, w narastaniu katastrofy, ale już nie chcemy o niej pamiętać. Już ruch, już wyjście z zastygnięcia. Zmienia się znów kategoria rzeczy istotnych, płynna ostatnio, wydawało się, że uspokoiła się, spoważniała jakoś w tych wymuszonych płosach życiowych rzek – ale nie, wolimy jednak rwący nurt.

Co będzie zapamiętane? Co jednak utkwi w zbiorowej pamięci, co będziemy sobie opowiadać nawzajem, w co razem uwierzymy?

Może zapamiętamy zdziwienie? Wczoraj mogłam podać ci rękę, dziś już nie? Jakie to dziwne, patrz: na tym filmie ludzie stoją tak blisko – tak można było/będzie kiedykolwiek?

Będziemy czulsi? Świat zachwyił się ostatnio „czułym narratorem” Olgi Tokarczuk. Ale może to nie jest ta empatia, ten gest życzliwy, współczujący, tylko, jak chce prof. Ryszard Koziołek (TP 22.04.2020), wy-czulenie na świat, rejestracja, stała obecność, obserwacja, wręcz czułość błony fotograficznej, „przepuszczenie” świata przez siebie? Jeśli tak – to może najważniejsza okaże się sensoryka, zmysłowość pamiętania? A tu ten wzrok, który kwarantannowo ograniczony zamkniętą przestrzenią, tracił przywileje, oddawał trochę swojej mocy innym zmysłom. Słyszenie stało się znaczące.

Czego nie było u mnie (we mnie) słycać? A co w zamian? Samochodów – a w zamian wiatr, a jeśli tramwaj – to mocniej, wyraźniej, tramwaje trzymały tę rzeczywistość w znanych ryzach. Ludzkich głosów – a w zamian często nic, bo ludzie nawet jeśli byli obecni w przestrzeni, to milcząco. Bliżej – windy, a jeśli już pojawiał się jej burczący głos, to z niepokojem jakimś, niespokojem, w zamian pogwary dzieci na schodach, długie szykowanie do wyjścia, ostre echo.

A usłyszane, wysłuchane, nowo, na nowo?

W środku:

Sąsiedzi gotujący, stukanie łyżki o garnek metaliczne, rytmiczne. Sąsiedzi ćwiczący, sport domowy – znów rytmika, głucha, wibrująca. Sąsiedzi w sporze, częściej niż zwykle? głośniejszy, wyżej – dźwięki unoszone przez detonowane emocje, mała przestrzeń, duży efekt. Sąsiedzi w rozrywce, tupanie drobne – dzieci, tupanie bębniące – rodzice, piłka w ścianę – buch!, śmiech.

Radio i komputer mówią innym głosami. Niewyraźnie, z przerwami, z poszumem, z efektem studni, z telefonicznym trzaskiem, wracamy do „kiedyś”. Bo ludzie choć zamknięci, mówić chcą, potrzebują, muszą, technika nie nadąza, nie szkodzi, godzimy się na gorsze, ale obecne.

A dodatkowo ta radiowo-facebookowa niedoskonałość dźwiękowa (i wizualna) sprawia, że jesteśmy bliżsi, spoufaleni jacyś, zbratani wspólnym przeżywaniem.

Poza środkiem:

Syreny: karetki, straż, policja – ostro, długo, przesywająco, czy częściej czy nabrały znaczenia? „Szczekaczka” na platformie samochodu – głos stanowczo prostujący priorytety, nisko-groźnie-przystojnie nakazuje, pogłos niesie ten rozkaz po ścianie bloku na moje dziesiąte piętro, prosto przez okno, czy usłyszę na pewno.

Ptaki! to były wrony na kominie, wiecznie zachrypnięte, słychać je było w łazience, jak z bliska. To gołębie, ostre, zagęszczone stuknięcia na metalu parapetu. To sroki, zgiełkliwe wrzaski. To inne ćwierki, świergoty i pitpility. Wszystkie bardziej, bo wiosna? Czy: bo cisza? Czy: bo ja wy-, prze-czulona?

Na bezludnej, bezsamochodnej ulicy dopowiadanie w myślach dźwięków do rzeczywistości. Nie może być dziur, wsadzałam ten mentalny, dźwiękowy puzzel w pusto-ciszę. Godząc to jednocześnie z poczuciem ulgi, jaką dawały mi te braki, te wszystkie „mniej”.

Jak to zapamiętam?

Jak to za-pamięta-my?